Rozmaitości.

W Poniedziałek Nro. 17. 22. Czerwca 1818.

Uwagi nad duchem poezyi Polskiéy.

(Z Pamiętnika Warszawskiego.)

(*Cirg dalszy.*)

Jeżeli (iak mówi Krasicki) Horacyusz i Wirgiliusz nie śmieli sobie zadawać pytania, co iest poezya; trudno niemniey dać ogólną defnicyą, co iest Romantyczność?

Jedni chcą rozumieć pod tém słowem, odstąpienie od wszelkich przepisów, na których gruntuie sie klassyczność; drudzy zowią ią sztuką obudzania tęschnych uczuć lub przerażenia; inni chcą mieć w niey malowanie prostey natury; u wielu, iest ona duchem Rycerstwa i Chrześciiaństwa średnich wieków; niektórzy uważaią ią iako igraszkę niczém nieograniczaiącey się imaginacyi, w którey nadzwyczayne istoty, czary, duchy niebieskie, lub piekielne, łudzą i przerażaią i t. d.

Według Niemieckich pisarzów, słowo Romantyczność pochodzić może lub od Troubadourów, którzy w tak zwanym Romańskim ięzyku z łacińskiego i staroniemieckiego złożonym, rycerskie spiewali przygody, lub od dumek Hiszpańskich Romance zwanych, w których przez stosunki woienne z Arabami, styl oryentalny z duchem Rycerstwa i Chrześciaństwa był połączony.

Z tego atoli oznaczenia wyrazu nie można przypuścić, ażeby to, co romantyczne sprawia wrażenie, iedynie do średnich wieków należało, gdy dawna Skandynawska mitologiia, gdy Ossyan, Shakespeare (którego geniusz iak swóy wiek malować umiał), tak się do czasów Rzymskich unosił, gdy nakoniec i pieśni różnych Ludów, i malowanie obywatelskiego życia w naszym wieku, są dla nas romantycznemi.

Wszystkie wieki i Narody różniły się swoią poezyą. Niektóre z nich sprawiaią to uczucie, które teraz, po wynalezieniu tego słowa, romantycznem zowiemy; zaczém wyszczególnię: które poezye i w iakim rodzaiu są dla nas romantycznemi. Obaczmy co iest czucie romantyczne, bez względu na to, skąd to słowo pochodzi.

Wszystko co z przeszłości niewinność, swobodę, zapał, złotych, patryarchalnych, rycerskich wieków przypomina, gdzie zapał nie rachuba w czynach, prostota nie sztuka w piękności się maluie, sprawia na nas romantyczne wrażenie, którego cechą iest miły smutek iak mgła towarzyszka iesieni, bo tylko uczucia wspomnień i tęschnoty obudzać może. Piękności romantyczne są wyłącznie dla serc tkliwych i dla umysłu naturę i ducha wieków badaiącego. Kto nie śledząc ducha Narodu, iego religii, i nie chcący się postawić na iego ziemi, będzie chciał sądzić o iego poezyi według gustu z wychowania przyiętego, według sztuki poezyi klassyczney, nie znaydzie nigdy klucza do iey taiemnic, wszystkie piękności będą mu obce, prostota płaskością, obrazy dzikie, porównania niesforne, i myśli niezrozumiałe. W czyiém sercu obraz natury i prostoty nie obudza rozrzewnienia, tęschnot i wspomnień, miłości wszystkiego, kto nie chce się postawić w sercu człowieka każdego wieku i stanu, aby z nim dzielił niewinność, tęschnoty, smutek, wesele, dla tego obcą iest romantyczność, wszystko zwać będzie albo dziecinném, albo gustem zepsutym. Do klassyczności potrzeba mieć wiecey udoskonalony gust, do romantyczności więcey udoskonalone czucie. Pierwszy nabywamy wychowaniem, drugie zaszczepione iest w sercu każdego. Ta to może iedyna iest obawiana metafizyka i mistyczność romantyczności, iaką iey niektórzy chcą przypisywać, licząc do niey płody głów zapalonych, samych siebie nierozumieiących, obrażaiących zdrowy rozsądek i światło gnębiących. Jaśnieyszy obraz tego romantycznego czucia wykazać może podobieństwo, którego się użyć odważam, upraszaiąc łaskawego czytelnika o cierpliwość, aby z całości dopiero chciał sądzić o dążeniu tego pisma:

Człowiek w swobodzie, prostocie i szczerości młodocianego wieku, w swobodnych skokach nieliczone pomiia godziny; w gorące dłonie chciałby obiąć, ukochać całą naturę, wszystko piękne uderza go, wszystko niepoiętym sposobem działa na niego, tak iak on w oczach starszych iest powabnym, i sam tyl-

ko nie zastanawia się nad sobą, ani umie się cenić. Męzki wiek iego iuż należy do towarzystwa, iuż mu czynnym być rozkazuie. Uczuciom żywym, nadzieiom nieogarnionym, męzka siła wytyka umiarkowanie i granice. Koło, iakie sobie wykreśla, zahacza z ogniwem całego towarzystwa, które iak iuż więcey na niego działa, tak on, więcey niem się zaymować przywyka. Bada on iuż, czém i iak skutecznie na towarzystwo działać może. Rozsądek i doświadczenie, każe mu wybierać, wybór oddziela naypięknieysze i naylepsze, które sztuka tak wydoskonalona, aby wybór przedstawiony był ogólnie przyiętym i skutkuiącym. Nadchodzi wiek późnieyszy: im daley w lata, tem więcey wspomnień i uronionych nadziei. Wspomnienia w późnym wieku, są zwierciadłem tęschnot młodzieńca. Tęschnota, która ścigała go za nadzieią, tą samą drogą wraca go późniey za wspomnieniami. Wspomnienia młodości milsze są nad cały ciąg pamięci późnieyszego życia. Podobnie w naturze poranek i wieczór iest nayprzyiemnieyszy. Pogoda iesienna przypomina wesołość wiosny; ale iuż przy żółtych liściach, wieczorne zorze, przywodzi na myśl ranny stróy iutrzenki, ale to, nie otwiera iuż bram utęschnionemu słońcu, lecz zamyka ie z sobą. Pada rosa na kwiaty, ale iuż to nie iest rosa poranna, po którey pączek się rozwiia, łzy wspomnień, nie są łzami tęschney nadziei. Taka iest koley człowieka i natury, taka zdaie się być wytchniętą Ludom i poezyi, bo wszystko w naturze iest sobie podobne i nic nie zawisło samo od siebie. Wszystkich Ludów dochodzi pamięć swobodnego w stanie natury życia, nim się w znaczne połączyli towarzystwa, nim się w Naród złączyli i Kray rozszerzyli. Byłto stan patryarchalny, pasterski i rycerski. Cnota nie miała nazwiska ale żyła wszędzie, było czucie poezyi, ale nie było ścisłych umówionych iey prawideł. Prostotą wyrażał się człowiek, bliższy siebie, przywiązańszy do natury, iaśniey siebie, żywiey naturę wyrażał, a w tém, nie miał wcale na myśli tey piękności, iaką my teraz w nim upatruiemy. Czém dla późnego wieku iest wspomnienie swobodney młodości, tém iest teraz dla nas wspomnienie tych wieków pierwiastkowych człowieczeństwa. Toćto pełne taiemnic wspomnienie, tylko poetycznie nam się obiawiać mogące, iakby do rodzinney zagrody pierwszych oyców naszych, iest dla nas romantycznem. Takiemi są poezye z tych wieków nam pozostałe, które iednak tym swobodnym i pobożnym Ludom, inne, bo proste dyktowało uczucie. Żywy obraz tego widziemy w serdeczney mowie muzyki. Piosnka wesoła, którą niewinny i pełen ieszcze nadziei nucił młodzieniec, inne wcale sprawia na nim wrażenie, gdy ią w późnieyszym wieku usłyszy, iest ona nayprzyiemnieyszą dla niego, ale razem smutną i tęschną. Otóż iest pierwsza romantyczność, nie tak z ducha swoiego czasu, iak ze stanu naszego wieku wypływaiąca, nie pisana przez twórców swoich romantycznie, ale tak przez nas poymowana. Jako w czasach naydawnieyszych, naywięcey przyszłością się zaymowano przez proroków i wieszczów, tak w naszych poetyczne uczucia do przeszłości nayodlegleyszey z tęschną rozkoszą unosić się lubią.

W Narodach wielkich i oświeconych, tak iak każdy mniey naturze był bliski, iak towarzystwo było więcey iego przedmiotem, tak więcey potrzebował sztuki; im bardziey był od natury daleki, sztuki użyć musiał, ażeby trafił do poięcia i skłonności tych, którym chciał się podobać, i to zwać można poezyą towarzyską udoskonalonego smaku, o którey iako o klassyczności mówiliśmy wyżey. Poezya ta zdaie się nieiako przedzielać dwa rodzaie romantyczności. W pierwszym żyła ona bez imienia, czuł każdy naturę, i iako młodzian ią obiawiał; w drugim rodzaiu teraźnieyszey, umiemy czuć piękności teyże natury, iak lata młodzieńcze gdy są od nas dalekie.

My w wieku naszym zaięci potrzebami tak koniecznemi naszey cywilizacyi, zniewalani do stosónków oboiętnych dla naszego uczucia, im dalsi od natury, tym żywiey porywa nas tęschność do niey, tem więcey czuiemy iey wdzięki, im rzadziey rozważać ią możemy. Rozszerzone i tyle wypracowane dzieie Narodów, w poezyi, we wszystkich kunsztach, i w ruinach zawsze nam przypominane, muszą nas z naszey rzeczywistości do upłynionych wieków unosić. Poezya, która przez tak długi przeciąg czasu tylko do nayulubieńszych swoich krain, Grecyi i Rzymu, umiała nas prowadzić, ciągłém naśladowaniem, powtarzaniem się, ścisłością sztuki, którą iuż nie zapęd imaginacyi miarkować ale brak iey zastąpić usiłowała, musiała nakoniec szukać żywiołu w krainach z płodów swoich mniey ogołoconych, w krainach więcey wolnych, a których pieśni bliżey czucia naszego dotykać muszą. Filozofiią zeszłego wieku oddaleni prawie od wszystkiego co religiyne czucie czarować mogło, przywiedzeni naukami do samey rzeczywistości, do rachuby, wśród których swoboda imaginacyi przytłumioną być

musiała; wszystko to utęschniło nas do dawney niewinności, swobody, stanu natury, i czuiemy potrzebę, ażeby filozofiia była więcey religiyną, poezya filozoficznieyszą, piękność prawdziwszą i prawda pięknieyszą.

Trzy śmiem uważać epoki, do których romantycznie unosi się czucie każdego, iako człowieka, obywatela i chrześciianina. Pierwszą iest nayodlegleysza starożytność, ów początek rodu ludzkiego, gdzie w dziecinnych umysłach tak blisko obiawiała się opieka powszechnego Oyca. Tęschniemy do tych zagród, iakby do naszego rodzinnego domu, na których, tych pierwszych oyców naszych idealnie sobie wyobrażamy. Równie święta iest dla człowieka każdego Narodu, acz późnieysza starożytność, to iest: pierwsi założyciele, rycerze naszey krainy. Żywiey oni przedstawiaią sie wyobrażeniu naszemu, bo po ich śladach chodziemy, bo ich siedliska w pozostałych zgaduiemy ruinach, bo ich czyny i obyczaie poetycznemi są dla nas. Trzecią epoką są początki Chrześciiaństwa, iako moralne odrodzenie się nasze, które nas wywyższyło. We wszystkich tych epokach był pełen Lud młodzieńczey fantazyi, pamięć ich przeto, tylko nam się w poezyi przedstawiać może, iakoż w niey prawie nas doszła. W każdey właściwe panowało uczucie i poświęcenie się, którego pamięć świętą być nam powinna. W czasach patryarchalnych, nie upatruiemy inney żądzy szczęścia i chwały, iak tylko aby naylicznieysze potomstwo błogosławionêm było, wszystko temu poświęcano uczuciu. Świętą iest dla każdego pamięć początku swoiego Narodu, kiedy rycerze, dla rozszerzenia i bronienia siedlisk następnych pokoleń, trudy i życie poświęcali. Uderzaiącym iest nakoniec zapał i poświęcenie się wyznawców, męczenników i rycerzów Chrześciiaństwa, z iakiem czcząc i ustalaiąc świętość religii, wszystko doczesne iey umieli ponieść w ofierze.

Greccy i późnieysi poeci, chcąc wyobrazić błogi stan niewinności i pokoiu, w którym żyć mógł pierwszy ród ludzki, przedstawili nam go w swobodném pasterskiém życiu, naznaczyli mu czas przed cywilizacyą, i w bliskości bogów obiawiaiących się na ziemi. Nie było prawie poety, któryby się nie przeniosł do tego wieku, ale po Teokrycie, iakże wszystkim trudno było uczynić zadość wyobrażeniu, iakie o tym błogim stanie zupełnego szczęścia w ograniczeniu tworzemy sobie? Dla tego zbyt małą liczbę czytelników znayduie teraz ten rodzay poezyi. Zupełnie Arkadyyskim być powinien pasterzem, kto na tę błogą ziemię przenieść nas pragnie. Musi on się wyrzec wszelkiey poetyckiey próżności, powinien być naturą samą, tak dalece, ażeby nie zdawał się starać o naturalność. Potrzeba mu zapomnieć zupełnie o wieku w którym żyie, a wstąpienie do tey czarowney krainy, żadną nowością nie powinno go uderzać, wszystko musi mu być zwyczayne; szczęścia swoiego, piękności natury, nie może wychwalać pasterz, w czytelniku on tylko przez swóy stan te uczucia obudzać powinien, iako dziecię, którego wiek szczęśliwy, sami tylko starsi oceniać umieią. Poezya takowa, iest to sen naydelikatnieyszy, instrument, którego ieden ton fałszywy, całe omamienie zniweczy.

Piękności natury mogą nas przenieść do obrazów natury złotego wieku, ale zbyt iuż iest trudno przenieść się w stan iego pasterzy. Z gór Alpeyskich mógł uwielbiany Gesner przenieść się do gaiów Arkadyyskich, ale nie postawił się w stanie ich niewinności. W wychwalaniu natury wszędzie przebiia się tegoczesny poeta, samo naypięknieysze oddanie iey obrazów psuie omamienie. Gesner zdawał się podróżować do Arkadyi, ale nie zastał iey pasterzy, iako obcy, unosił się tam nad iey pięknością. Wychwalano go, iż on pierwszy wprowadził do Idylli moralność, ale têm samêm chybił prawdy Idylli. Równie nasze cnoty iak występki nie były znane tym niewinnym pasterzom. W sielankach, w których malowano szczęście wieśniaków w ograniczeniu, łatwiey można było zbliżyć się do prawdy; ale iak pasterzom złotego wieku nadawano uczucia i wyobrażenia naszych czasów, tak wieśniaków zbyt łączono z pasterzami i bogami Arkadyyskiemi. Przeto Idylla, acz w nayszczęśliwszy stan człowieka myśl unosząca, chociaż z wszelkiemi wdziękami wystawiona, utraca swą wartość, bo prawdę straciła.

Pięknieysze, bo prawdziwsze wyobrażenie pierwotnego stanu człowieczeństwa, dać nam mogą poezye Hebrayskie. Nie masz może pięknieyszego uniesienia myśli, iak do pierwszego człowieka na ziemi, iego stanu szczęśliwości zupełney, pierwszey na ziemi miłości, pierwszych łez, pierwszego zabóystwa i t. d. Do pierwszych bogobóynych rodzin, których pokoleń rozproszyć się maiących cały okrąg ziemski oczekiwał w milczeniu, do pierwszych praw, czci religiyney, na iaką się wdzięczne stworzenie ku Twórcy zdobyć umiało, do Ludu, którego oycom Bóg się obiawiał, który Boga swego zawsze z imieniem oyców wspominał i od Boga nazywał się wybranym. Miłość ku Bogu, ufność z dzie-

einném oddaniem się iego opiece, miłość ku potomstwu, wszystkie inne uczucia przewyższaiąca, pasterze oycowie Królów, szczera prostota w opowiadaniu, luba poezya w malowaniu, spokoynie ale wysoko wzbiiaiąca się imaginacya w miłości ku Bogu i rozważaniu dzieł iego, wszystko to stawia poezyą Hebrayską w wyższém znaczeniu u Ludu swoiego, niżeli u Ludów pogańskich, gdzie nie poezya dla Boga, ale Bogowie dla niey służyli, gdzie nie Królowie, iako słudzy wspierani od Boga, podnosili głos przy arfach do Nieba za wybranym Ludem, ale gdzie pienia były narzędziem pochlebstwa możnym. Odgłosy hymnów Króla Izraelu, przez długie wieki brzmią ieszcze po świątyniach okręgu ziemskiego, nie ustępuiąc niczemu, co późniey Chrześciiaństwo i oświecenie mogło w tym rodzaiu utworzyć.

Innych wschodnich Narodów znamionuią się poezye gorącą imaginacyą iak ich niebo, i mistycznością iak ich religiyne obrzadki. — Poezye Indyyskie noszą piętno łagodney, równie do duszy iak do zmysłów mówiącey religii. — Sacontala, naypięknieysza z płodów dramatycznych Kalidasa, którego tłómacz Angielski Jones Shakespearem Indyyskim nazywa, dowodzi stopnia oświecenia wieku swoiego, takie dramatyczne płody posiadaiącego. Łagodność obyczaiów, przyiemna poezya, prostota, iest iey cechą tak rzadką u wschodnich poetów. W układzie swoim różna od Greckich i Angielskich dramatów, nie ustępuie żadney w piękności dykcyi i delikatności uczucia.

Północ posiada w starożytności swoiey Eddę i Ossyana. W poezyi Skandynawskiey widzieć się daie surowość obyczaiów okropnych, iak natura północna, srogość bogów równa dzikości ich rycerzów. Prostota iednak poezyi, głębokie allegoryie mitologii, unoszą myśli w wieki odległey starożytności.

Północny Ossyan podzielił berło poezyi z Homerem. Zdaie się, że Dyanna po górach i skałach poluiąca, podzieliła z bratem swoim poezyą, tak iak oświatę dnia i nocy, że iak tamten Homera, ona Ossyana natchnęła. Przyiemne, smutkiem napełniaiące obrazy iego iak noc, niosą ieszcze cechę kobiecey łagodności i wdzięków, we łzach nawet przyiemney. Jak noc pogodna ze dniem, walczy Homer z Ossyanem o piękności. Jeżeli pierwszy iak słońce, budzi, ożywia całą naturę, i w iasnych barwach poznać ią daie, ieżeli śmiało porywa za sobą słuchacza do Olimpu; drugi, iak xiężyc, łagodne nad uśpioną, cichą ziemią rozlewaiąc światło sprawia iak noc, rozkoszne wrażenia; iak w nocy, oko niepewne, błąka się po ledwo rozpoznanych drzewach, zwaliskach, górach, iak doliny nikną w ciemności, a szczyty skał w obłokach, tak pędzel Ossyana, przy łagodnym cieniu nocy zdaie się z za mgły uśpioną w rozległości swoiey malować naturę. Poezya iego iest wolna iak wiatr, z chmurami ku morzu przepływaiący, wydaie ona głos iak wiatr, według fantazyi trącaiący o zawieszone strony, i z tonami mniey porządnemi ale pełnemi wrażenia, gubiący się w przestrzeniach. Noc Ossyana, tak mało iest okropną, iak groby iego rycerzów. Te tak blisko ziemię okrążaiące obłoki, na których duchy woiowników, ieszcze unoszą swe tarcze, ieszcze Bardy brząkaią, bliżey żyiących łączą z cieniami przodków, niż odległe za Styxem Elizeyskie równiny, przyiemnieysze są, niżeli ubóstwienie Herkulesa i gwiazdy Kastora i Polluxa. Okropne mordy na błoniach Pryama, walki ciała, z którego się dusza wydziera, nie przerażaią w Ossyanie, miłość i luba poezya wszędzie śmierci iest towarzyszką. Głos strony Barda, lub pieśni kochanki razem z duchem ulataiący, niesie za nim pochwałę, roznosi pamięć, drugą, świetnieyszą życia połowę. Duch wierney kochanki pośpiesza za życiem swoiego rycerza, a towarzyszki za ieleniem zapędzone, napotykaiąc zwłoki kochanków, płaczą tylko że dwie dusze uleciały od nich, i uwielbiaiąc sławę rycerza, wierności kochanki, zgaduią ich pobyt na przemiiaiących obłokach. Mgłą pokryte brzegi Morwenu, odłączone zdaią się być od reszty świata; Lud obłokami oddzielony od Bogów, który sam ieden w swey poezyi wyobrażeń o nich nie widział, rycerze samotni o miłości i rycerstwie tylko zadumani, brzękiem tylko tarczy lub arfy przebudzani, opuszczone zamki, mogiłami nasterczone pagórki, wszystko to posępney poezyi czarownym kraiem być się wydaie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Listy z Anglii.

(Dalszy ciąg listu VIIgo.)

Przez dzień zwiedziliśmy kilkunastu fabrykantów, którzy nam wszyscy fabryki swoie pokazać przyrzekli. Nie są oni tu wcale tak taiemnymi i podeyrzliwymi iak w Mansze strze; luboć się wprawdzie takoż daleko

za Manszestrem zostaią, co przy tak małey odległości od owego mieysca ledwie się poiąć daie. Między wieloma przędzarniami tuteyszemi nie ma ani iedney, któraby prawdziwy pierwszy gatunek wydawała.

Po naywiększey części robią tu tylko dla tkalni materyi pospolitych, pięknieyszą swoią przędzę muślinową i kambrykową, zamieniaią na przędzę Manszesterską. Nawet otwieranie i pakowanie przędzy są tu zaniedbane; przeciwnie zaś co do rzetelney miary i dobrego gatunku bawełny, bardziey można się spuścić na przędziarzów tuteyszych, którzy ią po naywiększey części na własną potrzebę a nie wyłącznie na sprzedaż wyrabiaią. Także i zewnętrzne urządzenie fabryk iest mniey chędogie aniżeli w Manszestrze. Przestraszyło mnie mnóstwo tkalni mechanicznych, i kazało mi się obawiać, abyśmy i my urządzenia tego koniecznie naśladować nie musieli, chcąc się mierzyć z Francyą i Angliią; lecz szczęście, że to urządzenie przydatne iest do samych tylko materyi pospolitych. Używanie machin parowych, rozkrzewione iest w Anglii niezmiernie; posiadaią ie wszystkie fabryki, w których częstokroć wielkie ciężary podnoszone lub ustawiczne poruszenia sprawiane bydź muszą. Nawet u iednego różniarza widziałem wczoray przechodząc kształtną małęką machinkę parową, która tokarnie i śrubarnie iego w poruszenie wprawia, nie zastępuiąc tam prawie żadnego mieysca.

Wczoray przyięliśmy zaproszenie na śniadanie i na obiad do iednego fabrykanta bardzo maiętnego, chcąc obchodzenie dnia Niedzielnego dokładniey poznać. O godzinie wpół do dziesiątey śniadaliśmy kawę, herbatę, i chléb z masłem. Przed śniadaniem i po śniadaniu odmawiał gospodarz modlitwę którą, iak się zdawało, sam na dorywczu ułożył. O godzinie iedenastey towarzyszyliśmy mu z przystoyną młodą Damą, do kościoła, gdzieśmy do godziny pierwszey lekcyę w ięzyku brać mogli. Obrządki Szkockie różnią się od Angielskich, i całkiem podobne są do naszych, tylko że się kazanie na dwie części po dwie godzin trwaiące, dzieli, i że między niemi śpiewaią. Po małey przechadzce, przyszliśmy do domu na powtórne śniadanie, składaiące się ze szklanki madery i z chleba z masłem. Już chleb i noże mieliśmy w ręku, gdy nasz gospodarz znowu z wielką przystoynością krótką modlitwę odmawiał, iaką się takoż i to powtórne śniadanie zakończyło. O godzinie drugiey poszliśmy znowu, iednakowoż bez Lady, książeczkami do śpiewania zaopatrzeni, do kościoła na nabożeństwo, które się tak iak i u nas o godzinie trzeciey skończyło. Wróciliśmy się do domu, i rozmawialiśmy o rozmaitych rzeczach aż do godziny wpół do piątey, gdzie dano dobry obiad Angielski, z niektóremi atoli odmianami Szkockiemi; a mianowicie z modleniem się przed stołem i po stole, i bez serwet; usługiwała nam zaś do stołu pokoiówka czysto ubrana, która iak wszystkie służące płci białey w Szkocyi, po domu bez pończoch i bez trzewików chodziła, te bowiem tylko podczas naywiększego zimna przywdziewaią się. Wszystkie kobiety i dziewki pospolite a także i wszyscy chłopcy zawsze chodzą boso. Jest to nie do poięcia, iak one na zimnych kamieniach iak n. p. w pralni wytrzymać mogą; ależ iuż w Anglii nie noszą dzieci pończoch iak tylko w zimie, i właśnie przez to samo zdaią się od kataru, kaszlu, i od bolenia zębów w cale bydź wolnemi. Nawet i kawa którąśmy po obiedzie w innym pokoiu pili, otrzymała dwoie pobłogosławień swoich, tak, żeśmy dzisiay czterogodzinnego kazania i ośmiu modlitew stołowych słuchali; nie przez to atoli, aby nasz gospodarz miał bydź współczłonkiem iedney z owych licznych sekt religiynych; te modlitwy stołowe są tu w powszechnym zwyczaiu, a także i w Anglii, Londyn wyiąwszy, wszędzie spostrzegaliśmy chwalebny ten zwyczay.

Podczas iedney przechadzki po nad rzekę spostrzegliśmy około sześciu okrętów, które się Steam boats (okrętami parowemi) nazywaią. Są one, iak na okręty rzéczne znaczney wielkości, i maią po obu stronach koła niemal po 12 stop średnicy, któremi machina parowa włada, i okręt spiesznie popędza. Te okręty pływaią na rzece Clyde tam i nazad od Glasgowa do morza, a to tak regularnie iak dyliżanse.

VIII.

Z Glasgowa dnia 7. Września 1817.

Widok z okna, przy którém listननinieyszy piszę, należy do nayprzyiemnieyszych widoków, iakich tylko kiedy używałem; wychodzi ön na przepyszną ulicę która się pięknym mostem na rzece Clyde kończy. Jak sobie często marzyłem pięknie zbudowane miasto i Lud wesoły, widzę tu to oboie właśnie przed oczyma. Bez niepotrzebney okazałości; lecz piękne i czyste są domy prywatne zewnątrz, sklepy są bogate, chociaż bez błyskotek, a

ulice są nayznakomitszey szerokości. Tam oto stoi kościoł pięknie zbudowany, właśnie skończyło się kazanie, a w okamgnieniu cała ulica aż daleko do mostu napełnia się pobożnym Ludem Szkockim; na przód idzie poczet sierot iednako poubieranych, nie w grube wełnianki okręconych, ale w czyste sukienki materyalne w białe i błękitne paski przystroionych, z kształtnemi białemi kapeluszami słomianemi na głowach, i z wesołą twarzą, zdrowie zapowiadaiącą. Żaden nieprzyiemny łoskot poiazdów nie miesza dnia tego ludzi z kościoła przez ulicę pieszo do domu idących.

Wyżey namienioney zewnętrzney prostocie domów odpowiada także i postać wewnętrzna; nie ma tam nic zbytecznego, żadnych niepotrzebnych ozdób, i żadnych mebli wyzłacanych, ale iest czystość przechodząca wszelkie opisywanie. Domy są nie wielkie, ale daleko wygodnieysze i przestrzeńsze aniżeli w Londynie; przed każdym domem stoi krata z lanego żelaza, za którą kamienne schody do piwnic prowadzą, gdzie się znayduie kuchnia, pralnia, izba dla służących, i mała piwniczka. Podziemne części (souterrains) z przodu i z tyłu domu przeznaczone są w całey Anglii na ten użytek, a ponieważ się szerokim podsieniem od ulicy dzielą, przeto nigdy nie mogą bydź wilgotne. Małe sklepione schody prowadzą po nad owe podsienie do oddziału domu nad ziemią położonego (plainpied). Drzwi od domu są zawsze na kilka stop w mur wpuszczone, tak że osoby które do domu dzwonią, bezpieczne są od deszczu dopóki się drzwi nie otworzą. Same drzwi od domu są piękney roboty, dobrze ulakierowane, a na polerowaney tablicy mosiężney stoi wyryte nazwisko posiadacza; zawsze bowiem iedna rodzina cały dóm miewa. Skoro się drzwi otworzą, wchodzi się do przedsionka, ten okryty iest pięknym kobiercem z sukna woskowanego na sposób mozaiki malowanego. W tey przestrzeni znayduie się para pięknie polerowanych krzeseł mahoniowych, wieszadło z kilkonastoma kołkami do zawieszania kapeluszów osób przybywaiących, tudzież kilka gwoździ bronzowych w ścianie dla zawieszania parasolów. Teraz otwieraią się piękne drzwi sklanne, i wchodzi się do właściwey większey sieni, która całkiem pokryta iest kobiercem wełnianym; schody z piaszczystego kamienia mamiącey białości, nnoszą się właśnie iakby w powietrzu i prowadzą na wyższe piętro. Te schody są z góry oświecone, ściany zaś blado zielono malowane; bogaty kobierzec wełniany, lecz tylko łokciowey szerokości, porozciągany iest na każdym stopniu połyskuiącemi się prętami mosiężnemi, a poręcz żelazna błękitno polerowana, ma czysto polerowaną rękoiść mahoniową. Pierwey atoli niżeli się na schody weydzie, prowadzi nas gospodarz w prawą, do pokoiu odwiedzalnego (Drawingroom, Parler), albo ieżeli towarzystwo iest za liczne, tedy do większey sali odwiedzalney (Drawing room) na górnem piętrze będącey, która całą szerokość domu zaymuie. Tu prowadzi się dyskurs (ieżeli się umie) z Panami i z Damami, dopóki nie zawołaią do stołu. — Zwyczaie przy stole, są też same co i w Londynie, iednakowoż miesza się w to cokolwiek narodowości; tak n. p. obnosi się zawsze po stole porter w ozdobnem naczyniu, z którego każdy kilka haustów piie. Siostra gospodarza naszego śpiewała nam kilka przyiemnych Szkockich piosnek narodowych, których przedmiotem były dawne romanse. — Wołaią do herbaty; teraz są Damy nader wesołe i wszelkiey sobie zadaią pracy aby się zrozumiałemi uczynić, i aby zasięgnąć wiadomości o zwyczaiach stałego lądu, szczególniey zaś o zwyczaiach gorzystego Kraiu Szwaycarskiego. Jedna z nich siada do fortepianu, spiewa z iakowym Jegomością na przemiany kilka piosneczek z Krain gorzystych a wtém zagra do tańca; — nagle wstaią dwie pary, tańcuią Ecossaise á quatre, a kilka innych wkrótce ich luzuie, dopóki ubawiwszy się, i po niektórych wesołych rozmowach nie przyydzie do pożegnania się. Odchodząc ściska się poufale za rękę Damy do domu należące, równie iako i wszystkie inne znaiome. Pierwey niżeli ów dóm opuściłem, życzyłem sobie oglądać ieszcze całe urządzenie iego. Na górném piątrze znayduią się pokoie sypialne dla właścicieli domu a od przypadku także dla gości, wszystkie całemi kobiercami wyłożone, zaopatrzone w łożka podwoyne z firankami perkalowemi albo indyennemi. Poiedyńczych łożek nie ma w całey Anglii. Schodziemy teraz do podziemnego oddziału domu, gdzie kuchnia nayważnieyszym iest przedmiotem dla architekta, który ze stałego lądu przybywa. Jest ona ieszcze daleko czyścieysza aniżeli u nas. Dwanaście pokrywek półmiskowych z czysto polerowaney blachy, stoią po dwie iednakich od naywiększych aż do naymnieyszych rzędem ustawione; nigdy bowiem nie daią na stół półmiska otwartego. Ognisko żelazne ze wszystkiemi swoiemi rozlicznemi urządzeniami mechanicznemi i z rożnem, po części iasno się połyskuie, po części

zaś pięknie się czernieie. Wodociąg dostarcza zawsze świeżey wody, która przez pompę wodną aż do naywyższego piętra prowadzoną bydź może. Obok kuchni znayduie się spieżarnia, piwnica, sypialna izba dla służących, i wychód na mały dziedziniec, przez który idzie się do stayni i do wozowni. Tam znayduie się wierzchowiec, i para koni karecianych, tudzież para karyolek i powóz. Takie iest całe urządznie domowe przędziarza Szkockiego średniey rangi.

IX.

Z Glasgowa dnia 11. Września 1817.

Wczoray byliśmy zaproszeni na poświęcenie domu (House Warming) u brata iednego z przyiacioł naszych. Zaczęło się od uczty, gdzie Damy, któreśmy po naywiększey części iuż znali, pieśni Szkockie spiewały, dłużey aniżeli zwyczaynie u stołu siedziały, a nawet i do toastów przyczyniały się. W pośród nayweselszego humoru całego towarzystwa, doniósł służący, że w mieście gore; towarzystwo atoli mało się o to troskało, ponieważ tu wszystko iest assekurowaném. Ja naturalnie nie mogłem oprzeć się ciekawości moiey, i chciałem się pożarowi przypatrzyć; gdym się atoli do okna przybliżył, przyiaciel nasz P. U** na widok płomieni wysoko w górę wybuchaiących, całkiem spokoynym rzekł tonem: To będzie albo warzelnia cukru, albo fabryka machin Pana D** (Potrzeba wiedzieć, że D** bardzo iest dobrym przyiacielem Pana U**, naylepszym tuteyszym przędziarzem i fabrykantem machin, który nas przyiaźnią i grzecznościami obsypywał). Można więc sobie wystawic, iaką w nas mieszaninę niezgodnych uczuć scena ta wzbudziła. O chwile przedtém dzieliliśmy nayserdeczniey wesołość towarzystwa naszego, a teraz widzieliśmy ginącą w płomieniach fabrykę człowieka któregośmy bardzo polubili, U** spostrzegł nasz przestrach i ubolewanie, które się nam na twarzach malowało, i rzekł do nas wcale śmieiącym się tonem: „Ach, nie przybieraycież sobie WPanowie tego przecież tak bardzo do serca; w cztery lub sześć tygodni będzie przyiaciel D** mieć fabrykę daleko piękniejszą aniżeli spalona fabryka była, a nie straci przy tém ani szeląga; za nieprzyiemność, że w ciągu tego czasu próżnować musi, potrafi ón sobie wynagrodzić; a do tego iest to tylko małe skarcenie za iego i ludzi iego niedbalstwo; fabryka ta bowiem na témże samém mieyscu po dwakroć iuż zgorzała, a zawsze iak fenix z popiołów swoich piękniejsza powstała. — W samey rzeczy przyięto pożałowanie nasze nazaiutrz bardzo spokoynie, a nawet musieliśmy go skrócić, ponieważ na pogorzelisku ieszcze się kurzącém znaydowali się iuż mularz i cieśla biorący miarę na nową fabrykę, na którą towarzystwo assekuracyyne dziś ieszcze pieniądze złoży, ieżeliby tego żądano.

Będąc tak pocieszonymi, mogliśmy spokoynie dziwić się nad skutkami, które straszliwy ogrom pożaru sprawiał. Cały horyzont zdawał się goreiącym, płomienie buchały ukosem wysoko w powietrze, a moc ich wysypywała ogromne bałwany iskier, które iak gdyby deszcz złoty na dół spadały. Nie mogliśmy sobie odmowić przypatrzenia się z blisko temu widowisku, i przecisnęliśmy się przez tłumy Ludu aż do samego pożaru. Cały budynek o sześciu piętrach, z mnostwem okien swoich stał w iasnych płomieniach od spodu aż do wierzchołka. Krzątanie się sikawek, koło pięknych żołnierzy Szkockich dom otaczaiących, w osobliwszych swoich fartuchach i czerwonych pończochach, daley przepyszne facyaty pałaców i kościołów pięknie zbudowanego miasta Glasgowa przez ową massę iasności magicznie oswiecone, wszystko to sprawiało widowisko, nad które w życiu moiem nie widziałem nic okropniey piękniejszego, ani też co podobnego więcey iuż oglądać nie pragnę; iakożkolwiek nas bowiem względem przyiaciela naszego zaspokoiono, przecież nie zdołaliśmy pozbyć się owego wrażenia, iakie w Oyczyźnie naszey dóm goreiący sprawuie w każdym człowieku nie całkiem bez czucia będącym.

Powróciliśmy do Dam naszych, gdzie ieszcze spełniono kilka toastów za zdrowie pozostałych przyiacioł naszych, i za pomyślność Kraiu Szwaycarskiego. Potém udaliśmy się do wielkiey sali bawialney na pierwszém piętrze (Drawing-room) gdzieśmy herbatę przygotowaną zastali. Miss U** usiadła do fortepiianu i grała Ecossaisse; wszyscy wzięli się do tańca; i sześciudziesiątletni gospodarz, i małżonka iego, i inne Damy tak otyłe iak ie na kopersztychach (rycinach) Angielskich widzieć można, tańczyły w zawody ze swywolnemi panienkami pietnastoletniemi. I nas nie długo zostawiono spokoynych, musieliśmy uczyć się Szkockich tańców narodowych, co się nam wkrótce powiodło, a Paniom i Panom tamecznym wielką uciechę sprawiało. O godzinie 11stey dano lekką wieczerzę upiększoną znowu pieśniami Szkockiemi

która się o godzinię 1szey kilkoma toastami zakończyła. Festyn ten nadarzył nam znowu kilka zaproszeń, z których iednakże korzystać iuż wiecey nie możemy; przyszłey bowiem Srody wyieżdżamy do Edinburgu. Gościnność Szkotów przechodzi w samey rzeczy wszelkie granice. Byliśmy raz w wielkiem towarzystwie u teścia przyiaciela naszego, u Plebana, czyli iak się tu zowie, Doktora F** a świetne przyięcie przeięło nas wysokiem wyobrażeniem o wielkiey zamożności średniey klassy obywateli tuteyszych. Podczas dyskursu u stołu zasiągaliśmy częstokroć bardzo ważnych wiadomości o Kraiu i ludziach, wpośród których się znayduiemy. N. p., że wyżey wzmiankowany P. D**, człowiek naylepszego tonu, posiadaiący cztery przędziarni, ogółem czterdzieści i sześć tysięcy wrzecion, mnostwo włości, ową spaloną fabrykę machin, kilka hamerni i młynów, tudzież ów dóm przyiemny w poprzedniczym liście moim opisany, że ten mowię P. D** przed 15 laty był ślusarzem, który sam pracował przy warsztacie swoim. — Jeden z naylepszych przędziarzy w Manszestrze, który we dwóch budynkach 80,000 wrzecion posiada, był przed 20 laty pospolitym przędziarzem Szkockim. Podobnych przykładów słyszeliśmy mnóstwo. Naywiększa część ogromnych bogactw tey posady fabryczney zgromadzoną została przez teraźnieyszych iey posiadaczy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ledyard, Amerykanin podróżuiący.

Amerykanin, imieniem Ledyard, był pierwszym i może naybardziey interessuiącym człowiekiem, który będącemu w Londynie towarzystwu Afrykańskiemu ofiarował się do przedsiewzięcia podróży w głąb Afryki. Nim ieszcze tym celem do Londynu przybył, z wrodzoney skłonności do odbywania podróży, przepędził lat kilka między dzikiemi ludźmi Ameryki północney; potem przyiąwszy służbę kaprala przy woysku morskiem, odprawił z z Kapitanem Kookiem podróż około Swiata, po którey odbyciu chciał puścić się na okręcie kupieckim do Nutkasundu na północno-zachodnich brzegach Ameryki, z tamtąd zaś piechotą przeyśdź wpoprzek Amerykę, i dostać się do wschodnich iey brzegów. Lecz gdy mu nie powiodła się ugoda z kupcem futrami handluiącym, któremu towarzyszyć chciał do Nutkasundu, odmienił swóy plan i ułożył sobie, przechodząc Europę dostać się aż do Kamczatki. Tym celem opuściwszy Angliię, wysiadł na ląd przy Ostendzie, ztamtąd puścił się do Danii, daley do Sztokolmu, a potem okrążywszy zatokę Botnicką, do Petersburga. Do ostatniego tego miasta przyszedł boso i bez grosza w kieszeni. Udał się zatem do Posła Portugalskiego, który mu wypłacił 20 gwineow, na rachunek Prezesa Towarzystwa Nauk w Londynie, Sir Jozefa Banksa, wyrobiwszy mu oprócz tego pozwolenie do połączenia się z oddziałem Rossyyskim, przeznaczonym do konwoiowania transportu amunicyi do Irkucka w Syberyi. Z tamtąd dostał się aż do brzegów morza Kamszackiego, nie mogąc atoli przeprawić się przez lody, powrócił nazad do Irkucka. Tam (iak się zdaie dla braku paszportu do tey ostatniey podróży), aresztowany, wysłanym został pod strażą woyskową, na saniach, za granicę do Polski, z ostrzeżeniem, aby pod karą śmierci nie postał więcey na ziemi Rossyyskiey. Ze wszystkiego zgoła ogołocony przybył do Królewca, gdzie odwołuiąc się do Sir Jozefa Banksa otrzymał znowu 5 gwineow, za pomocą których do Angłii powrócił. Wszystkie te podróże odbywał bez naymnieyszych źródeł pomocnych, bez maiątku, bez wsparcia, wpośród przykrości i trudów, częstokroć głodny i bez odzieży, wsparty iedynie nieprzełamaną mocą stałey chęci. Rzadko kto miał tyle sposobności do poznania serca ludzkiego we wszystkich stosunkach życia, przez własne doświadczenie, iak Ledyard; co więc w tey mierze ón chwali, to niezawodnie musi bydź godnem pochwały. Niech przeto Damy powinszuią sobie następuiącego wyznania iego: „Pod wszystkiemi strefami Swiata bez wyiątku (tak mówi Ledyard) znaydowałem zachowanie się kobiet łagodne i uymuiące, ludzkie i czułe; wszędzie były uprzeyme i wesołego umysłu, wszędzie serdeczne i obyczayne; nigdy tak, iak częstokroć meszczyźni, nie namyślały się długo, gdy szło o wykonanie uczynku dobrego lub miłosiernego. Bez wyniosłości, bez przywłaszczenia i bez podeyrzliwey obawy, maią upodobanie w grzeczności i w towarzyskiem pożyciu, a lubo więcey niż meszczyźni podpadaią błędom, są za to od nich obyczaynieysze i do dobrego skłonnieysze. Gdzie tylko grzecznie i skromnie udałem się do iakiey kobiety, pewny byłem łagodney i uprzeymey odpowiedzi; nie tacy byli meszczyźni. Przechodząc puste płaszczyzny niegościnney Danii przez poczciwą Szwecyę, przez lodowatą Lapponiię, przez zimną Finlandyę, przez potężną Rossyę, i przez rozległe przestrzenie koczuiących Tatarów: wszędzie bez wyiątku były to kobiety, od których głodny lub spragniony, przeziębły, przemokły lub słaby, doznawałem pomocy i pieczołowitości; a zawsze z tak iawną przychylnością, że naylichszy kąsek, lub napóy nayposlednieyszy stawał się dla mnie łakotką."